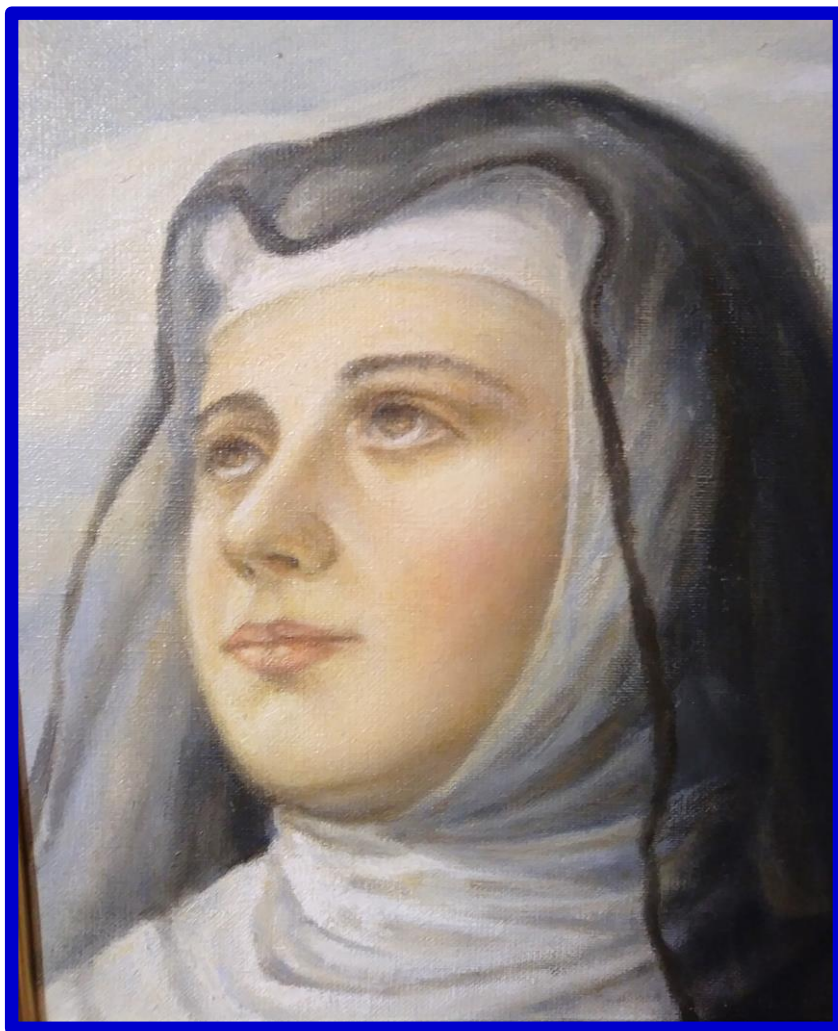




**Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach**

U świętego Jacka



Wrzesień 2020

Pamięć

Pamięć to nie tylko zdolność do rejestrowania przez nasz mózg informacji, ale też do ich odtwarzania, przywoływania i wykorzystywania w życiu. To nasza wiedza, ale również zdolność do jej wykorzystywania w praktyce i podczas planowania dalszych poczynąń. Pamięć decyduje o tym, kim jesteśmy i jacy jesteśmy – o tym, kim jestem jako osoba, ale także o tym, kim jesteśmy jako naród. Dlatego wiele pokoleń od najmłodszych lat uczono słów Pacierza, Dziesięciorga Przykazań i wiersza „Katechizm dziecka polskiego” (*Kto ty jesteś?*), który uczył, jak wielką wartością jest Ojczyzna. Swoją drogą ciekawe, że ostatnie dwa wersy zostały skrzętnie wymazane z pamięci narodowej. A mówią one o powinności wobec Matki – Ojczyzny: *Coś ty dla niej? - Wierne dziecię. Coś jej winien? - Oddać życie*”. A przecież te słowa przesądzały o sensie życia, pracy, walki i najwyższego poświęcenia.



Wrzesień skłania nas do refleksji nad pamięcią. Z jednej strony to miesiąc, w którym wspominamy wstrząsające wydarzenia z 1939 roku: agresję Niemiec hitlerowskich na Polskę w dniu 1 września i zdradziecki atak Związku Radzieckiego w dniu 17 września; kampanię wrześniową – walkę regularnych oddziałów wojska polskiego; zbrodnie wojenne wobec bezbronnej ludności cywilnej – bombardowania i egzekucje; podział terytorium naszego kraju między III Rzeszę a ZSRR – dwa państwa totalitarne, programowo depreczujące prawa Boskie i mające za nic prawa człowieka. Wreszcie powinniśmy wspomnieć naszych bliskich, tych którzy jeszcze żyją i tych, którzy odeszli do wieczności. Byłoby dobrze przypomnieć sobie, jakie były ich wojenne losy i wyciągnąć z tego wnioski dla siebie.

Wrzesień to miesiąc, w którym zastanawiamy się nad znaczeniem pamięci w naszym życiu. Pamięć rozumiana jako zdolność do myślenia, uczenia się i wykorzystywania wiedzy w praktyce jest wielką wartością.



W dobie wyścigu szczurów człowiek o niewielkich zdolnościach umysłowych jest na przegranej pozycji. W takiej sytuacji znajdują się na przykład osoby z FAS, czyli alkoholowym zespołem płodowym. To zespół wad wrodzonych u dzieci, których matki w czasie ciąży spożywały alkohol. Chyba każdy z nas słyszał, chociażby oglądając reklamy w telewizji, że każda ilość alkoholu spożywanego przez matkę szkodzi poczętemu dziecku. Musimy wiedzieć i pamiętać, że alkohol nie tylko wpływa na rozwój fizyczny dziecka, ale przede wszystkim na układ nerwowy, i może prowadzić do zaburzeń uwagi, trudności w uczeniu się, gromadzeniu i wykorzystywaniu informacji, tworzeniu skojarzeń i rozumieniu pojęć

abstrakcyjnych (np. matematycznych). Może nie zawsze potrafimy powiązać fakt picia alkoholu przez kobietę w stanie błogosławionym z tym, że jej dziecko ma problemy z planowaniem, uczeniem się na błędach, właściwą oceną sytuacji. Nie zdajemy sobie sprawy, że wynikiem niefrasobliwości mamy może być opóźniony rozwój mowy dziecka, ubóstwo językowe, problemy z używaniem języka w bardziej skomplikowanych kontekstach, a nawet brak rozumienia żartów. Warto więc chociaż w związku z obchodzonym 9 września Światowym Dniem FAS przemyśleć sobie te informacje, by nie zgotować własnemu dziecku niešťśliwego losu.

Wielu osobom wydaje się, że myślenie przesadza o naszym człowieczeństwie. Jeśli ktoś traci pamięć - jeśli nie rozpoznaje bliskich; traci zdolność wypowiedzania się, nie jest w stanie się z nami komunikować; jeśli postępuje nielogicznie, nie kontroluje własnych czynności fizjologicznych - jeśli nie jest w stanie sprostać standardom, które stworzyła nasza współczesna cywilizacja w oparciu o dumne stwierdzenie Kartezjusza „Myślę, więc jestem” - nie jest już człowiekiem. Jest kłopotem, z którym jakoś trzeba sobie poradzić. Płatne opiekunki i domy pomocy społecznej mogą, rzecz jasna, być wsparciem dla rodziny, której trudno jest troszczyć się o chorego człowieka przez 24 godziny na dobę. Mogą być jednak sposobem usunięcia go z pola widzenia ludzi pięknych i zdrowych, obdarzonych błyskotliwą inteligencją i (wydawać by się mogło) świetną pamięcią. A wtedy dzieli nas tylko krok od żądania eutanazji dla tych wszystkich, którzy nie spełniają naszych oczekiwań.

I chociaż problemy z pamięcią i logicznym myśleniem mogą mieć różne przyczyny i towarzyszyć różnym schorzeniom, warto się zastanowić nad naszym stosunkiem do ludzi mniej sprawnych intelektualnie i fizycznie choćby w związku z przypadającym 22 września Światowym Dniem Choroby Alzheimer'a.

Tego dnia warto się zastanowić... nad sobą. Kim jestem? Czy pamiętam jeszcze słowa ks. Piotra z „Dziadów” Adama Mickiewicza: *Panie! czymże ja jestem przed Twoim obliczem? -Prochem i niczem ?*

Danuta Tettling

Choroba Alzheimera! Co robić?

Wydaje mi się, że dziś ludzie bardzo obawiają się choroby Alzheimera...



Chciałbym móc powiedzieć, że ich obawy nie są uzasadnione. I nawet jeśli zauważamy, że na temat choroby istnieje wiele mitów społecznych podsycających nasz lęk, nie zmienia to faktu, że nasze wspomnienia i umiejętności poznawcze są jednym z najcenniejszych zasobów życiowych. Perspektywa ich utraty uzasadnia nasz strach. W praktyce często konsultacja lekarska / psychologiczna pozwala rozwiązać nasze obawy szczególnie często żywione przez rodziny osób chorych (to jeden z mitów - „mama chorowała, to i ja będę chory”). Jednak gwarancji zdrowia nikt nam nie udzieli, musi nam wystarczyć informacja że w chwili badania nie stwierdzono u nas cech otępienia.

Na czym polega choroba Alzheimera?

Otępienie w chorobie Alzheimera jest najczęściej opisywaną formą tak zwaną pierwotną neurodegeneracji, czyli postępującego procesu niszczenia komórek nerwowych mózgu, którego nie powodują inne znane nam czynniki uszkadzające. W praktyce, aby móc podejrzewać chorobę Alzheimera, objawy otępienia nie są wystarczające. Musimy wykluczyć inne czynniki, które gdyby zaistniały, byłyby prawdopodobnie odpowiedzialne za uszkodzenie mózgu. Wykluczamy między innymi poważne urazy, przejawy rozległego lub umiejscowionego strategicznie niedokrwienia i infekcje dotyczące tkanki mózgowej, szczególnie związane czasowo z rozwojem zaburzeń poznawczych: wodogłowie normotensyjne, guzy w obrębie czaszki, wpływ substancji toksycznych jak alkohol lub narkotyki, dysregulacje hormonalne (często dotyczące tarczycy), niektóre infekcje ogólnoustrojowe (np HIV), niektóre procesy autoimmunologiczne, niedobory witamin (np. B12) i wiele innych.

Nieprzypadkowo użyłem określenia „podejrzenie choroby Alzheimera” - poza nielicznymi przypadkami, kiedy mamy stwierdzony wadliwy gen (postać

dziedziczna choroby Alzheimera to zaledwie kilka procent populacji chorujących), za życia pacjenta możemy chorobę Alzheimera rozpoznawać jedynie jako prawdopodobną lub możliwą, bo pewność rozpoznania daje badanie pośmiertne. Dodatkowo obecność procesu alzheimerowskiego nie wyklucza wpływu innych czynników, np. zmian naczyniowych obecnych powszechnie u osób w podeszłym wieku, które mogą mieć swój udział w deterioracji¹ poznawczej. Stąd kategoria rozpoznawcze otępienie mieszane w chorobie Alzheimera podkreślająca udział innych czynników w rozwoju choroby.

Może jednak ważniejsze dla nas jest pytanie, na czym polega choroba na poziomie objawów, które możemy obserwować. Pierwszym skojarzeniem, kiedy myślimy o otępieniu w chorobie Alzheimera, są zaburzenia pamięci. I rzeczywiście tzw. profil mnestyczny (pamięciowy) jest charakterystyczny dla typowych postaci tej choroby. Chory pyta wielokrotnie o to samo lub opowiada wciąż te same historie, poszukuje przedmiotów, które wcześniej położył / kładzie je w miejsca nieodpowiednie, zapomina terminów spotkań, numerów telefonów, nazwisk / imion, nazw geograficznych. Nie pamięta o tym, że należy przyjąć leki i o wielu innych. Im bardziej zaawansowane stadium choroby, tym bardziej podstawowe są informacje, których pacjent nie może przywołać, tym szybciej zapomina treści obejrzanego programu lub przeprowadzonej rozmowy, tym dalej w historię jego życia sięga okres objęty niepamięcią. Nie tylko jednak pamięć jest funkcją, której sprawność ulega obniżeniu w procesie otępiennym. Deficyty dotyczą również zdolności koncentracji uwagi, funkcji językowych - najbardziej charakterystyczna jest tutaj afazja amnestyczna², w której chory nie może przywołać nazw przedmiotów, które rozpoznaje; w mowie spontanicznej nazwy te zastępuje ogólnikami lub omówieniami. Często pacjent traci wątek wypowiedzi podczas jej trwania. Obserwujemy również zaburzenia funkcji wykonawczych, w tym planowania i rozwiązywania problemów; zaburzenia wzrokowo-przestrzenne, skutkujące między innymi gubieniem się w okolicy; zaburzenia rozpoznawania wzrokowego, zdolności liczenia i wiele innych. Stosunkowo długo utrzymuje się pamięć procedur, czyli sposobu wykonywania czynności, który utrwalił się przez wielokrotne ich powtarzanie w historii życia.

¹Deterioracja – spadek jakości, wartości, sprawności, wydajności.

²Afazja amnestyczna - trudności z nazywaniem obiektów i odnajdywaniem potrzebnych słów w trakcie konwersacji



Jednak w bardziej zaawansowanych stadiach nawet takie czynności jak przygotowanie dla siebie herbaty lub kanapki może stanowić problem. Znacznie wcześniej tracone są wyszukane przepisy kulinarne i umiejętność obsługi urządzeń elektronicznych.

Nie sposób tutaj nawet wspomnieć o wszystkich deficytach poznawczych, które ograniczają możliwości funkcjonowania naszych chorych. Również sposób radzenia sobie z tymi objawami, zarówno do pewnego stopnia świadomie wybierany przez chorego (np wycofanie się z wielu dziedzin życia, aby nie musieć konfrontować się z ograniczeniami lub przyznawać się do nich przed otoczeniem) jak i rozgry-

wający się poza świadomością (tak możemy rozumieć oskarżanie otoczenia o przywłaszczenie sobie przedmiotów należących do chorego, co do których nie może sobie przypomnieć, gdzie je ma - ten nieświadomy mechanizm przerzuca ciężar z własnej niepełnosprawności na złą wolę otoczenia) może mieć duże negatywne znaczenie dla funkcjonowania chorego i otoczenia.

Co zrobić, gdy zauważy się u siebie lub bliskiej osoby niepokojące sygnały?

Tak jak w przypadku każdego innego niepokojącego sygnału dotyczącego stanu zdrowia, nie należy go lekceważyć, tylko zwrócić się do lekarza. Nawet jeśli odnosimy wrażenie, że jesteśmy po prostu przewrażliwieni, nie zaszkodzi sprawdzić. Może ta kontrola nas uspokoi. A może okaże się, że to nasze przewrażliwienie jest problemem, który wymaga, aby się przy nim zatrzymać - wyrazem obniżonego nastroju lub lękowego odbioru rzeczywistości, który znacząco pogarsza jakość naszego życia. W przypadku wielu pacjentów, którzy zgłaszają się z problemem: „Coś się dzieje z moją pamięcią” - uzyskujemy ostatecznie poprawę, lecząc ich zaburzenia depresyjne i / lub lękowe. Często rzeczywistość wygląda tak, że osoby bliskie reagują negatywnie na sugestie rodziny, że powinni się skontaktować z lekarzem, nawet jeśli deficyty są już dla otoczenia ewidentne. To zaprzeczanie graniczące nawet z wrogością, jest wyrazem lęku, ale również, towarzyszącego rozwojowi otępienia, spadku krytycyzmu. Niestety wobec takiego masywnego oporu stajemy często bezradni.

Jaki przebieg ma choroba?

W naturę choroby Alzheimera wpisany jest jej postępujący przebieg. Tempo postępu choroby znacznie się różni u poszczególnych chorych - bywają pacjenci, którzy po kilku latach dalej funkcjonują w zakresie otępienia łagodnego, są tacy których stan pogarsza się znacznie w przebiegu miesięcy. Jeśli dołącza się wahania świadomości, funkcjonowanie zmienia się z godziny na godzinę. Proces chorobowy na poziomie zmian zachodząc w komórkach nerwowych mózgu rozpoczyna się często nawet kilkanaście lat przed ewidentnymi objawami, wynika to ze zdolności kompensacyjnych mózgu, w którym komórki nieuszkodzone przejmują funkcje tych, które już nie są w stanie. Objawy są wyrazem wyczerpania tych możliwości. Obserwowane jest zjawisko przyspieszania przebiegu choroby na ich bardziej zaawansowanych etapach. Jednym z wytłumaczeń jest fakt, że funkcje, które są tracone w zaawansowanym otępieniu, mają charakter bardziej podstawowy, a zatem ich utrata pogarsza funkcjonowanie w sposób bardziej radykalny. Nie sposób odpowiedzieć na pytania rodzin o to, kiedy na przykład ich podopieczna nie będzie już mogła pozostawać sama w domu. Jedynym rozsądnym wyjściem jest nietracenie chorego z oczu, aby móc w porę wychwycić niepokojące objawy i móc zareagować. Nie sposób ustalić planu opieki na stałe - trzeba go dopasowywać do zmieniającej się sytuacji chorego.

Jakie są szanse leczenia?

Co kilka miesięcy pojawiają się doniesienia w prasie, że wynaleziono skuteczną metodę leczenia choroby Alzheimera. Co potem dzieje się z tymi wynalazkami? Zaczynają się wieloletnie badania, które jak dotąd nie doprowadziły do rejestracji metody usuwającej przyczyny choroby. Badania nadal trwają i nie tracimy nadziei, choć wiele z metod zostało zweryfikowanych jako nienadające się do szerszego zastosowania. Nie oznacza to jednak że niczego nie możemy zrobić. Już od lat na rynku są trzy substancje redukujące objawy poznawcze choroby, a tym samym przedłużające okres lepszego funkcjonowania pacjenta / spowalniające przebieg choroby na poziomie objawów. Nie u każdego pacjenta dają one oczekiwany efekt, ale na pewno warto sięgnąć po to, co mamy. Jest też cała gama leków stosowanych do redukcji objawów dodatkowych, towarzyszących deficytowi poznawczemu, takich jak wahania poziomu świadomości,



pobudzenie - w tym agresja, apatia, zaburzenia nastroju i lękowe, problemy ze snem, urojenia, zaburzenia spostrzegania i wiele, wiele innych. Te objawy mogą mieć czasami nawet większe negatywne znaczenie dla jakości życia pacjenta i jego opiekunów niż sam deficyt poznawczy i wobec nich jesteśmy w stanie, jeśli nie wyleczyć, to przynajmniej znacząco obniżyć ich nasilenie. Dlatego warto być pod opieką lekarza. Jednak nasze oczekiwania wobec tego leczenia muszą być realistyczne, o ile nie chcemy się zniechęcić. Czyli raczej możemy oczekiwać, że opieka nad naszym chorym stanie się mniej obciążająca, niż że odzyska on samodzielność w większości aspektów funkcjonowania.

Czy choroba Alzheimera występuje dziś częściej niż, powiedzmy, 100 lat temu?

Chociaż zdarzają się przypadki zachorowań w młodym wieku, najsilniej udowodnionym czynnikiem rozwoju choroby Alzheimera jest wiek podeszły. Im dłużej żyjemy, a żyjemy coraz dłużej, tym większe jest ryzyko, że dopadnie nas ta choroba. Demograficznie - im starsze społeczeństwo, tym większy udział osób chorujących na otępienie, w tym o prawdopodobnym podłożu alzheimerowskim. Tak będzie dopóki nie stworzymy skutecznego lekarstwa.

Czy istnieje profilaktyka?

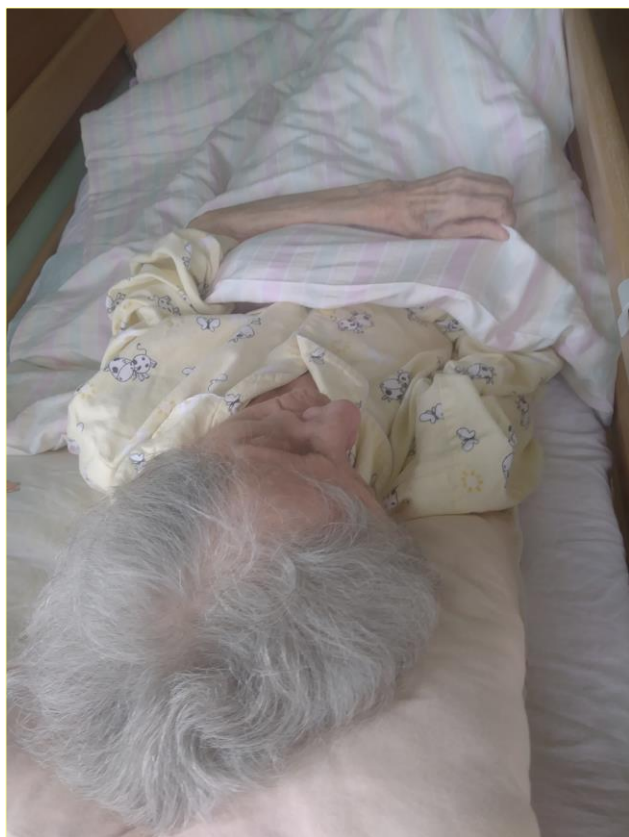
Wg obecnej wiedzy żadne z działań, które jesteśmy w stanie podjąć, nie sprawi, że będziemy bezpieczni. Znamy wiele mechanizmów biorących udział w patogeniezie choroby. Nie zmienia to jednak faktu, że nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego u pana Kowalskiego rozwinęła się choroba Alzheimera? Czy mogliśmy coś zrobić, aby się tak nie stało? Potwierdzone czynniki ryzyka, z którymi związana jest profilaktyka, są podobne jak w procesie miażdżycowym. Utrzymywanie dostatecznego poziomu aktywności fizycznych, właściwych wartości ciśnienia tętniczego, glukozy i lipidów we krwi, prawidłowa dieta (i to zarówno pod względem prawidłowej podaży kalorycznej, jak i zawartości potrzebnych substancji, typu soli mineralnych, witamin, polifenoli, nienasyconych kwasów tłuszczowych i wielu innych) - zmniejszą ryzyko zarówno zachorowania na chorobę Alzheimera, jak i proces miażdżycowy z następstwami niedokrwienia, w postaci chociażby zawału czy udaru. Z wyjątkiem głębokich otępień warto również gimnastykować nasz umysł. To wiąże się z pojęciem „rezerwy poznawczej” - im więcej zasobów zgromadzimy, tym na dłużej nam starczy w sytuacji, kiedy zaczną ich ubywać.

Jaki sens ma, Pana zdaniem, obchodzenie Dnia Chorych na Alzheimera?

Wiele już powiedziano o tym, że przejawy solidarności społecznej / dążenie do integracji realizowane między innymi przez kultywowanie Dnia jak Ten są ważne nie tylko dla chorych i ich opiekunów, ale również mogą mieć pozytywne znaczenie dla części populacji, której problem bezpośrednio w tym momencie nie

dotyka. Wiele pozytywnych aspektów może wynikać z takiego Dnia. Może dać chorym i ich opiekunom jakże ważne poczucie, że nie zostali zapomniani i wykluczeni społecznie. Może dać szansę spędzenia czasu z podopiecznym w przyjaznym otoczeniu, w którym nie trzeba będzie się krępować z powodu jego deficytów. A może będzie okazja nawiązania kontaktu z osobami mającymi podobny problem celem wzajemnego wsparcia. Wszystko zależy od tego, co zaoferują organizatorzy takich obchodów.

Czego należy unikać podczas sprawowania opieki nad chorym?



Powinniśmy wiedzieć, że nasza złość i zniecierpliwienie adresowane do chorego nie skłonią go do korekty zachowania na bardziej prawidłowe. Przeciwnie, zareaguje na nie większym niepokojem, czasami agresją, z reguły zwiększeniem poziomu dezorganizacji - będzie gorzej. Z drugiej strony, któż się nie zdenerwuje, będąc zmuszonym osiemdziesiąty ósmy raz z kolei (ta liczba wcale nie jest przesadzona) odpowiadać na to samo pytanie tego samego popołudnia? Kto się nie zdenerwuje, słysząc ciągle na nowo wyzwiska pod swoim adresem, których powodem jest to, że nie chce pozwolić ojcu, który nigdzie by sam nie trafił, samodzielnie opuścić mieszkanie?

Co w takiej sytuacji robić? Idealnego rozwiązania, oczywiście, nie ma. Zakładam na wstępie, że chory jest pod opieką lekarza i że to, co można było zrobić farmakologicznie, zostało już zrobione. Rady typu „zaangażuj pacjenta w aktywność mniej destrukcyjną i uciążliwą / bardziej bezpieczną lub skieruj rozmowę na temat nie budzący tak wielu emocji” są w pełni słuszne, ale jakże często niemożliwe do realizacji. A nawet jeśli wydają się możliwe, to skąd brać siły, aby realizować je przez „36 godzin na dobę”, jak sugeruje tytuł jednego z dobrych poradników dla opiekunów. Generalnie - nasz krzyk i wyrzuty robione choremu są sygnałem, że nasze mechanizmy adaptacyjne są na wyczerpaniu i że trzeba poprosić o pomoc w opiece, nawet jeśli wydaje nam się, że wszystko sami ogarniamy. O ileż łatwiej jest dźwigać ciężar opieki, jeśli podzielimy ją wśród członków rodziny! Dlaczego nie zorganizować usług opiekuńczych, chociażby po to, by móc przez 2 godziny dziennie spokojnie sobie pospacerować, nie myśląc, co w tym czasie robi nasz podopieczny? To nie

zbyteczny luksus, tylko podstawowa higiena psychiczna! Dobrym rozwiązaniem w wielu sytuacjach są domy dziennego pobytu / kluby pacjenta itp., gdzie chory ma zapewnioną opiekę i trening poznawczy przez część dnia. Brakuje bardzo u nas w kraju miejsc, gdzie opiekujący się chorymi mogliby się spotkać, wymienić doświadczenia, wzajemnie się wspierać, uzyskać fachową pomoc. Wreszcie są takie sytuacje, kiedy należy wziąć pod uwagę również instytucjonalizację całodobową podopiecznego, która wcale nie zawsze jest wyrazem „próby pozbycia się problemu”, ale wyborem, wynikającym z rozważenia wszystkich „za i przeciw”, również z punktu widzenia dobra chorego.

Błędem często popełnianym przez rodziny pacjentów jest pomijanie w ocenie funkcjonowania osoby obciążonej otępieniem faktu choroby. Często słyszy się zdanie typu: „Babcia to jest przede wszystkim złośliwa, a jak chce, to wszystko rozumie”, „Mąż był zawsze skupiony na sobie - teraz jest mu na rękę, że go tak obsługuję”, „Jak ona mogła po tylu latach naszego małżeństwa coś takiego mi powiedzieć?” i wiele podobnych. Argumentem mającym przemawiać za niechorobowym tylko relacyjnym lub charakterologicznym podłożem trudnych do udźwignięcia zachowań chorego są wahania poziomu deficytu poznawczego, które są przecież wpisane w istotę otępienia. To znaczy że chory chwilami ocenia istotnie jaśniej, przypomina sobie coś bardziej, mówi logiczniej itp. Tak samo jak chory, który często broni się przed uświadomieniem sobie swojej niemocy poznawczej, zaprzeczając, pomniejszając lub (często naiwnie w naszym odbiorze) racjonalizując swoje braki, tak i członkowie rodziny mają swoje mechanizmy, aby choroby nie przyjmować do wiadomości. Czy to źle? Trudno kogoś zmuszać do przyjęcia prawdy, ale wielu przykrych dla obu stron sytuacji udałooby się uniknąć, urealniając tę ocenę. O ileż łatwiej jest zrozumieć przykre zachowania, biorąc je takimi, jakie są, czyli jako efekt nieszczęścia, jakim jest choroba, a nie zły woli pacjenta. Co ma zrobić chory z ciężarem stawianych mu zarzutów, on choroby sobie nie wybrał, nie jest w jego mocy być zdrowym.

***Na pytania odpowiedział Paweł Tyfel –
- lekarz psychiatra,***

***Ordynator Oddziału Psychogeriatrycznego
w Ośrodku Badawczo-Naukowo-Dydaktycznym Chorób Otepiennych
im. Księdza Henryka Kardynała Gulbinowicza w Ścinawie***

Pamięć Eucharystii



Przychodzimy na Mszę świętą, mając jeszcze w pamięci zgiełk poprzedzających ją chwil: słowa wypowiedziane bez namysłu, pośpiech codzienności, zamieszanie wynikające z nadmiaru obowiązków i trosk. Zdarza się, że ostra wymiana zdań z kimś z najbliższych czy inny przykry incydent uwiera nas jak drzazga.

Tymczasem rozpoczyna się Eucharystia. Uczestnictwo w niej to czas, kiedy cała nasza pamięć powinna obudzić się z uśpienia.

Oto bierzemy udział w Wieczery Pańskiej. Nie tylko przypominamy sobie o tym, że Pan Jezus dzień przed męką zasiadł z apostołami do wie-

czerzy paschalnej i przemienił Chleb i Wino w swoje Ciało i Krew, ale wraz z uczniami Chrystusa przeżywamy tę samą chwilę i spożywamy ten sam Chleb. Wspominamy mękę Jezusa, to że złożył siebie w ofierze za nas.

Powinniśmy mieć też w pamięci Paschę – święto upamiętniające wyzwolenie Żydów z niewoli egipskiej i przeprowadzenie ich przez Morze Czerwone.

Czytania mszalne przypominają nam różne wydarzenia ze Starego i z Nowego Testamentu. Często mniej zrozumiałe fragmenty wyjaśnia jeszcze ksiądz podczas homilii. Jeśli nawet sami nie przeczytaliśmy Biblii, przypominamy sobie to wszystko, co już kiedyś słyszeliśmy w kościele, na lekcjach religii, od rodziców czy dziadków. A składając wyznanie wiary, przypominamy sobie istotę tego, w co wierzymy, a co współczesny świat próbuje nieraz kwestionować.

Podczas każdej Mszy świętej wspominamy chrześcijan – świętych i błogosławionych, których wspomnienie tego dnia obchodzimy. Kiedy kapłan odczytuje intencję Mszy świętej, to często wspominamy również naszych zmarłych i modlimy się o ich zbawienie. Ale zarówno święci wyniesieni na ołtarze, jak i nasi bliscy zmarli nie są dla nas kimś, kto z chwilą śmierci przestał istnieć. Nie tylko potrafimy przypomnieć sobie niektóre fakty z ich życia, nie tylko są dla nas wzorem do naśladowania czy punktem odniesienia – oni są z nami. Prosimy ich o pomoc lub sami staramy się im pomóc, by najszybciej osiągnęli zbawienie. W czasie Eucharystii wspominamy również patronów naszej parafii; świętych, których relikwie znajdują się w naszej świątyni. Oni są z nami na tej Świętej Uczcie.

Bywa wszakże, że podczas Mszy świętych modlimy się za jubilatów, wspominamy ich dotychczasowe życie i prosimy dla nich o dalsze błogosławieństwo. Gdy wypraszamy potrzebne łaski dla żyjących – nowożeńców, dzieci, chorych... budzi się w nas pamięć o ludziach, wśród których żyjemy. Przypominamy sobie o ich istnieniu i potrzebach. Czasem przy okazji przebiegamy myślami również

własne życie i zastanawiamy się, czy innym uda się ominąć niebezpieczne rafy, czy szczęśliwie przejdą przez życie i dotrą do celu.

Kim jesteśmy, że mamy prawo do przebywania podczas Najświętszej Eucharystii z Panem Jezusem wraz ze świętymi i aniołami? Podczas spowiedzi powszechnej przypominamy sobie naszą małość i słabość. Przypominamy sobie nasze grzechy. Zaczynamy rozumieć, że ciągle przydarzają się nam te same wpadki, że na co dzień zapominamy o Panu Jezusie i nie zasługujemy na to, by się do Niego zbliżyć. Wtedy zdajemy sobie sprawę, jak wielkie jest miłosierdzie Boże.

Podczas modlitwy wiernych pamiętamy o papieżu, biskupach kapłanach, o żywym Kościele, ludziach różnych profesji, obarczonych różnymi problemami, w różnym wieku. Modlimy się również za osoby innych wyznań, a nawet za niewierzących lub wręcz za naszych nieprzyjaciół. Tylko Bóg zna potrzeby całego świata. Jednak nie zwalnia to nas z obudzenia naszej wrażliwości i wyobraźni miłości.

A ogłoszenia parafialne? To wcale nie jakiś mało istotny element. Właśnie pod koniec Mszy przypominamy sobie o wydarzeniach dotyczących naszej wspólnoty parafialnej. Czasem z radością wspominamy miłe wydarzenia: odpust, uroczystość I Komunii Świętej czy Bierzmowania. Czasem przypominamy sobie o naszych bolączkach: braku chłopców chcących zasilić szeregi ministrantów, o niezbędnych pracach remontowych, na które jeszcze nie ma funduszy...

Eucharystia pozwala nam ogarnąć pamięcią (oczywiście na naszą ludzką miarę) przeszłość i przyszłość, ludzi bliskich i dalekich, świeckich i duchownych. Przypomina nam, że jesteśmy wspólnotą tworzoną przez ludzi chodzących po ziemi dziś i tych, którzy już zakończyli tę ziemską wędrówkę.

Św. Jan Paweł II tak mówił o pamięci i Eucharystii: (...) *Chrześcijanin, celebrując Eucharystię, to jest przywołując na „pamięć” swego Pana, nieustannie odkrywają swoją tożsamość. Eucharystia wyraża coś najgłębszego, a zarazem najbardziej uniwersalnego – świadczy o przeobstwieńiu człowieka i nowego stworzenia w Chrystusie. Mówi o odkupieniu świata. Ale ta pamięć odkupienia i przeobstwieńia człowieka, tak bardzo dogłębna i uniwersalna, jest równocześnie źródłem wielu innych wymiarów pamięci człowieka i ludzkich wspólnot. Pozwala ona człowiekowi rozumieć siebie w jakimś najgłębszym zakorzenieniu, a zarazem, w ostatecznej perspektywie swego człowieczeństwa. Pozwala ona również rozumieć różne wspólnoty, w których kształtują się jego dzieje: rodzinę, ród i naród. Pozwala też wnikać w dzieje języka i kultury, w dzieje wszystkiego, co jest prawdziwe, dobre i piękne.*³

Danuta Tettling

³Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*. Wydawnictwo „Znak”. Kraków 2005, s. 149 - 150

Zdobywanie wiedzy

Rozpoczyna się rok szkolny po okresie „zdalnego” nauczania. Należy mieć nadzieję, że w tym roku odbywać się będą normalne zajęcia. Jednak efekty nauczania w trybie normalnym (nie mówiąc już o trybie zdalnym), zależą będą i tak od zaangażowania się samej młodzieży. Młodzieży, która mimo pewnych błędów w systemie nauczania, ma bardzo dobre warunki do zdobywania wiedzy. Tymczasem chciałbym porównać obecne warunki z tymi, jakie miało moje pokolenie po wojnie.

Wyniki szkolnego nauczania zależą od jego warunków technicznych, od dostępności podręczników i innych materiałów szkolnych oraz od poziomu i fachowości kadry nauczającej. Jednak przede wszystkim zależą one od osobistego zaangażowania uczniów, ich ambicji i chęci zdobycia przez nich wiedzy.

W roku 1948 (miałem 12 lat) ukończyłem VI klasę szkoły powszechnej (podstawowej) w miejscowości Pokój, 34 km od Opola. W siódmej klasie (ostatniej w szkole podstawowej) było nas dziewięcioro. Część kolegów i koleżanek, z którymi byliśmy w VI klasie, przerwała naukę, gdyż w wieku 16 lat, nie dotychczas ich obowiązek szkolny. W klasie stały dwa rzędy ławek, w jednym siedzieliśmy my, klasa VII, w drugim klasa VI, w której było kilkanaścioro uczniów. Nauczyciel po sprawdzeniu obecności obu klas, zadawał jednej z nich jakąś pracę, np. zadanie matematyczne, a z drugą klasą miał lekcje, np. z języka polskiego. Potem tej klasie kazał coś czytać czy pisać i wracał z lekcją matematyki do tamtej klasy. Pisało się w zeszytach stalówką w drewnianej „patykowatej” obsadce, maczaną w atramencie. Na klasę był zwykle jeden podręcznik. Nie mieliśmy już religii - jej nauczania zakazały komunistyczne władze.

Naszą VII (i VI) klasę uczyła nowa nauczycielka, panna Wilkówna, po pedagogicznym liceum (miała ok. 20 lat). Zaraz na pierwszych lekcjach całą naszą dziewiątkę przepytala ze wszystkich przedmiotów. Na podstawie odpowiedzi podsumowała naszą wiedzę: „Moi drodzy, niestety, wasza wiedza jest bardzo niekompletna. Jeśli wybieracie się do gimnazjum (szkoły średniej), to musicie się bardzo postarać i przyłożyć do nauki”. I zaproponowała nam, abyśmy zorganizowali sobie własne kształcanie. Wyraziliśmy wszyscy na to zgodę, poza Herbertem, który powiedział, że będzie malarzem pokojowym jak jego ojciec, a do tego nauka nie jest potrzebna. Tak, że w kształcaniu brało udział nas ośmioro.

Panna Wilkówna, zorientowawszy się kto z nas z czego ma jakąś wiedzę, wyznaczyła prowadzących zajęcia z poszczególnych przedmiotów. Kazik dostał język polski i matematykę, Hanka - biologię, a ja historię i geografę, które znałem dzięki przeczytanym książkom. Po lekcjach szliśmy do domów na obiad (ja miałem kilometr, ale Hanka blisko trzy). Chwilę w domu się odpoczęło i przygotowało do lekcji, jeśli się właśnie ją miało prowadzić. Potem wracaliśmy do szkoły, nie pamiętam na 15.00 czy 16.00. Jesienią i w zimie było w każdym razie

już ciemno. Pamiętam, jak ja prowadziłem np. lekcję z historii. Wcześniej, na strychu szkoły grzebałem w poniemieckich (innych nie było) wielkich mapach historycznych. Przed rozpoczęciem lekcji przynosiłem wybrane mapy do klasy i kolejno rozwieszając je na stojaku, omawiałem dany okres historyczny, wskazując na mapie zmiany granic czy ruchy wojsk. Uważałem, że bez map, nie można zrozumieć historii.

Nie pamiętam lekcji prowadzonych przez Kazika. Hanka, omawiając biologię, posługiwała się pożyczonym ode mnie podręcznikiem, wydany po polsku w ZSRR, w czasie sowieckiej okupacji polskich ziem wschodnich. Nie mieliśmy innej książki do biologii.

To dokształcanie trwało cały szkolny rok, głównie w klasie. Tylko już w maju, gdy była ładna pogoda, uczyliśmy się na świeżym powietrzu, w parku, gdy kwitły tam wczesne, białe rododendrony.

Porównując nas, młodzież ówczesną, z młodzieżą początku XXI wieku, można mieć pełne uznanie dla naszej postawy. Nam się chciało dobrowolnie dwa razy chodzić do szkoły po to, żeby się uczyć i uczyć innych. Nikt nie kontrolował naszej obecności na tych, przez nas samych prowadzonych, nadobowiązkowych zajęciach. Panna Wilkówna, która mieszkała w szkole (sama!), czasem przychodziła do nas w czasie naszych zajęć, siedziała i słuchała, ale się nie wtrącała ani nie komentowała. Te zajęcia, prowadzone obok normalnych lekcji, spowodowały uzupełnienie braków w naszej wiedzy. Efekt tego kształcenia był taki, że kto chciał, dostał się do szkoły średniej, a czworo z nas, czyli połowa, ukończyło studia wyższe.

Wacław Leszczyński

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 6 września

(Mt 18, 15 – 20) Gdy brat twój zgrzeszy, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi! A jeśli nawet Kościół nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik! Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie. Dalej, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich».

Znamy powiedzenie „Na złą wolę nie ma lekarstwa”. Czy to jednak znaczy, by biernie patrzeć, jak pogrąża się w zło nasz znajomy, przyjaciel, sąsiad? Gdy pocziwa, przysłowiowa „ciapa” zwiesza głowę na widok czyjejś niegodziwości,

pozbawia tym samym błędzącego bliźniego szansy na upomnienie. Co nam pozostaje, skoro bierność nie jest dobrą drogą? Wskazówka Jezusa jest bardzo precyzyjna, krok po kroku prowadzi nas przez całą niełatwą sytuację.

Oto mamy owego bliźniego w pierwszej kolejności upomnieć dyskretnie, w cztery oczy, unikając publicznego karcenia. Dla niejednej osoby takie taktowne upomnienie to prawdziwe dobrodziejstwo. Nie tracąc twarzy może skorygować niewłaściwe zachowanie. Bywa jednak, że to upomnienie nie wystarczy, zwłaszcza gdy ktoś nie traktuje nas jako autorytet, czy wręcz przypisuje nam niezbyt szlachetne intencje. Jezus daje nam i na to konkretną wskazówkę: ponówmy upomnienie, biorąc ze sobą dodatkowo jedną lub dwie osoby.

Gdyby i to nie poskutkowało, należy sprawę przedstawić Kościołowi. To istotny krok. Ileż to ważnych i trudnych spraw jest omawianych podczas homilii, w listach pasterskich czy w kolejnych encyklikach. Są one odpowiedzią na wiele niepokojących zjawisk społecznych w dziejach świata.

Gdy jednak nawet ta droga nie wystarczy, pozostaje nam modlitwa za błędzącymi.

Niech nam dodaje odwagi i wytrwałości w reagowaniu na zło mocna obietnica, zawarta w dzisiejszej Ewangelii: *„Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użytych im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzech zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich»*.

Agnieszka Przybylska

Niedziela, 13 września

(Mt 18, 21 – 35) *Wtedy Piotr zbliżył się do Niego i zapytał: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?» Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy. Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał rozliczyć się ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać. Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: "Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam". Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów. Chwycił go i zaczął dusić, mówiąc: "Oddaj, coś winien!" Jego współsługa upadł przed nim i prosił go: "Miej cierpliwość nade mną, a oddam tobie". On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. Współsłudzy jego widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: "Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinienesz być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?" I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was*

nie przebaczy z serca swemu bratu».

Młoda mężatka z lekceważeniem komentowała na przyjęciu niewysokie zarobki męża, choć widać było, że jest mu bardzo przykro. Po chwili ktoś dyskretnie upomniął panią domu, a ta zaraz przeprosiła męża. On uśmiechnął się serdecznie i szybko zmienił temat. A przecież mogło się to zakończyć serią wyrzutów „bo ty nigdy”, „ty zawsze”...

Jezus zachęca, byśmy mieli nieskończoną gotowość przebaczenia „nie siedem, a siedemdziesiąt siedem razy” - czyli zawsze. Ta droga służy umacnianiu miłości bliźniego. Jest to też sprawiedliwe, bo przecież Pan Bóg wybacza nam nieskończenie więcej razy, aniżeli my wybaczymy naszym bliźnim. I nie chodzi tu o gładką formułkę: „Dobra, dobra, nic się nie stało”, ale o prawdziwie głębokie przebaczenie z serca tym, którzy nam zawinili.

Agnieszka Przybylska

Niedziela, 20 września

(Mt 20, 1 – 16a) Albowiem królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy. Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku beczynnie, i rzekł do nich: "Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam". Oni poszli. Wyszedszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił. Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: "Czemu tu stoicie cały dzień beczynnie?" Odpowiedzieli mu: "Bo nas nikt nie najął". Rzekł im: "Idźcie i wy do winnicy!" A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: "Zwołaj robotników i wypłać im należność, poczynwszy od ostatnich aż do pierwszych!" Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze. Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: "Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzyśmy znosili ciężar dnia i spiekoty". Na to odrzekł jednemu z nich: "Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje i odejdź! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?" Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi».

Chcąc bardziej obrazowo wyrazić myśl, że zbawienie i nagroda w przyszłym życiu zależą nie od zasług ludzkich, ale wyłącznie od Bożej łaski, Pan Jezus opowiada przypowieść o robotnikach w winnicy.

W Judei było bardzo dużo winnic, a ich uprawa, hodowla bydła i rolnictwo stanowiły główne zajęcie mieszkańców. Dlatego winnica stała się obrazem alegorycznym, zrozumiałym dla słuchaczy. Sama przypowieść barwnie ilustruje to,

co mogło dziać się na rynku jakiejś wsi lub miasteczka żydowskiego, kiedy trzeba było przed deszczem pilnie zebrać winogrona. Rynek był miejscem najmu siły roboczej. Ludzie przychodzili to rankiem i czekali aż ich ktoś najmie. To, że stali tam do wieczora dowodzi, jak rozpaczliwie potrzebowali pracy. Denar był na Wschodzie zwyczajowym wynagrodzeniem za dzień pracy. Wystarczał tylko na wyżywienie rodziny przez jeden dzień, dlatego też brak pracy przez jeden dzień był dla człowieka klęską.

Wyjaśniając sens przypowieści, Eufemiusz Zygaben pisze: „Królestwo Niebieskie oznacza tu samego Chrystusa; winnica - to Jego ewangeliczne rady (przykazania), pracownicy winnicy - to ludzie, którzy je wypełniają; ranek, godzina trzecia, szósta i dziewiąta – to różny wiek ludzi, którzy dochodzą do wiary”.

Niezależnie od tego, kiedy człowiek wejdzie do Królestwa Bożego: w młodości, w wieku dojrzałym czy o zmierzchu swych dni, dla Boga jest jednakowo drogi. Jest cenny, niezależnie od tego, czy przyszedł jako pierwszy, czy jako ostatni. Zbawiciel wynagradza nie według zasług, ale wedle łaski, czyli swego własnego uznania. Na tym polega nadzieja grzeszników, którzy jednym westchnieniem pełnym skruchy, wyrrywającym się z głębi duszy, mogą zyskać miłosierdzie Boże i łaskę, która oczyści ich z grzechu.

(...)Słowa, które słyszymy dzisiaj w Ewangelii, mówią nam, Drodzy Bracia i Siostry o tym, że nigdy nie jest za późno, by odwołać się do Bożego miłosierdzia, które nie zna granic. Człowiek przychodzący do Pana ze skruszonym sercem, miłością i pragnieniem, by Mu służyć, zyskuje nadzieję na zmiłowanie Boże. Dopomóż nam w tym, Boże!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 27 września

(Mt 21, 28 – 32) Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: "Dziecko, idź dzisiaj i pracuj w winnicy!" Ten odpowiedział: "Idę, panie!", lecz nie poszedł. Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: "Nie chcę". Później jednak opamiętał się i poszedł. Któryż z tych dwóch spełnił wolę ojca?» Mówią Mu: «Ten drugi». Wtedy Jezus rzekł do nich: «Zaprawdę, powiadam wam: Celnicy i nierządnice wchodzić przed wami do królestwa niebieskiego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wyście mu nie uwierzyli. Celnicy zaś i nierządnice uwierzyli mu. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć.

Kontynuując rozmowę z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie i chcąc, aby sami wydali wyrok na siebie, Pan Jezus opowiada im przypowieść o dwóch synach. Otóż pewien człowiek miał dwóch synów, których wysłał do pracy w winnicy. Pierwszy zgodził się na polecenie ojca, ale go nie wykonał - *odpowiedział: "Idę, panie!", lecz nie poszedł. Drugi syn odparł: "Nie chcę". Później jednak opa-*

miętał się i poszedł.(...) Odmówił i to raczej niegrzecznie. Potem jednak zrozumiał swoją winę, która polegała na tym, że nie posłuchał ojca, zmienił zamiar i nie powiedziawszy ani słowa, poszedł pracować w winnicy.

Justyn Popowicz⁴ pisze: „W przypowieści Zbawiciela pod postacią człowieka (posyłającego synów do winnicy) przedstawiony jest Bóg, pod postacią pierwszego syna – faryzeusze, pod postacią drugiego – celnicy i ogólnie – grzesznicy. Winnica - to Kościół Boży, praca w winnicy to każda praca polegająca na wypełnianiu przykazań Bożych, pielęgnowaniu cnót i sprawowaniu sakramentów świętych. Pierwszy z synów oznacza pyszałków, grzeszników, którzy się wywyższają, mówią głośno, że chcą pracować, lecz w duszy i w życiu wyrzekają się pracy w Bożej winnicy, pracy prowadzącej do ich zbawienia i przebóstwienia. Drugi syn oznacza grzeszników, którzy początkowo odnoszą się negatywnie do Ewangelii i Kościoła, ale później skruszeni, z zapalem pracują w winnicy Bożej”.

Na Boże polecenie grzesznicy z początku odpowiadają swoim życiem: „Nie chcę!”, ale później skruszeni żałują, jak żalowali celnicy i jawnogrzesznice, słuchający Jana Chrzciciela i zaczynający wypełniać wolę Bożą. Natomiast faryzeusze i ludzie rzekomo sprawiedliwi, przeciwnie: najpierw mówią: „Idę!” (czyli ich słowa zdają się świadczyć o wypełnianiu woli Bożej), jednak nie przyjmują słów Pana o konieczności nawrócenia.

(...) A. P. Łopuchin wyjaśnia: „Pan stosuje odpowiedź starszych do ich postępowania na drodze przeciwstawienia. Powiedzieli, że wolę ojca wypełnił syn, który z początku nie chciał iść do winnicy, ale potem poszedł. Jednak Jan Chrzciciel przyszedł, by wzywać do prawości, nawoływać ludzi do skruchy i tą drogą - do pracy w winnicy. Faryzeusze i starsi nie chcieli słuchać jego słów i pod tym względem byli podobni do tego syna z przypowieści, który powiedział „Nie pójdę”. Tyle, że później nie poczuli skruchy i nie poszli za wezwaniem Chrzciciela. Natomiast celnicy i nierządnicze również byli podobni do drugiego syna, z tą różnicą, że posłuszni wezwaniu Jana Chrzciciela, zmienili swój sposób myślenia. Dlatego celnicy i jawnogrzesznice do Królestwa Bożego”.

Słowa dzisiejszej Ewangelii, drodzy bracia i siostry, mówią o tym, że Pan przyszedł, by dać każdemu człowiekowi szansę nowego życia – życia z Bogiem – zjednoczenia się z Nim. W tym celu trzeba samemu zapragnąć takiej przemiany, dołożyć starań i pracy. Jakiej pracy oczekuje Bóg od człowieka? Przemiany życia, wewnętrznej skruchy i poprawy. Pan wzywa każdego z nas do oczyszczenia z wszelkich grzechów i uczynienia z naszego własnego serca świątyni Bożej, aby miłość Chrystusa wypełniła nasze życia.

o. Pimen (Szewczenko)

⁴Justyn Popowicz – święty serbskiego Kościoła prawosławnego

Tak było...

Pod koniec lipca zostały zakończone prace remontowe w kaplicy na cmentarzu parafialnym - została ona wyposażona w zakrystię, tak że kapłan celebrujący Mszę św., bądź przystępujący do ceremonii żałobnych ma możliwość właściwego przygotowania się do nabożeństwa. Ponadto została zamówiona dodatkowa szafa do zakrystii parafialnej i trzy okna na poddasze plebanii (stare okna są w bardzo złym stanie).



Zostały również wykonane niezbędne prace hydrauliczne (wymiana pionów) w domu parafialnym.

Niedziela, 2 sierpnia – W naszym kościele podczas Mszy świętych gościnnie na organach grał kleryk Tomasz.

Poniedziałek, 3 sierpnia – Wyruszyła Pielgrzymka Wrocławska na Jasną Górę. Wśród pielgrzymów była również reprezentantka naszej parafii, pani Kazimiera. W tym roku z powodu pandemii koronawirusa pielgrzymka krocząca fizycznie w kierunku Częstochowy miała charakter

sztafety. Pierwszy dzień był trudny, gdyż pielgrzymi szli w strugach deszczu, który padał niemal przez cały dzień.

Wieczorem w naszym kościele parafialnym zebrała się na wieczornej Mszy świętej grupa pielgrzymów duchowych – ci wszyscy, którzy byli w stanie fizycznie uczestniczyć w Eucharystii. Wyposażeni w modlitewniki rozpoczęli ośmiodniowe duchowe wędrowanie do stóp Jasnogórskiej Pani.

Niedziela, 9 sierpnia – W naszym kościele gościł ksiądz diakon Przemysław.



Jego posługa polegała między innymi na głoszeniu homilii i udzielaniu wiernym Komunii Świętej.

Homilia dotyczyła fragmentu Ewangelii, mówiącej o tym, jak św. Piotr szedł do Pana Jezusa po wzburzonych wodach jeziora, nagle opanował go lęk i zaczął tonąć.

Ks. diakon w nawiązaniu do tej perykopy przypomniał nam, że wyruszyliśmy po wzburzonych falach naszego życia wiary wezwani w sakramencie Chrztu. Jezus czeka na nas – żywy i prawdziwy – w Hostii, w Najświętszym Sakramencie.

W ogóle każdy przyjęty przez nas sakrament jest krokiem ku Jezusowi. Może się zdarzyć, że będziemy przeżywali trudne chwile. Będziemy wpadali w ciężkie grzechy, z których trudno się wydostać. Będziemy przeżywali kryzys wiary. Piotr na drodze swojej wiary przeżył niejedną kryzys. Największym z nich było zaparcie się Pana Jezusa. Ważne jest jednak to, że za każdym razem Piotr szukał drogi

wyjścia z kryzysu. I my powinniśmy walczyć. Czasem chwilowy kryzys, można dość łatwo pokonać, korzystając z sakramentu Pokuty. W przewyciężeniu trudności pomaga niekiedy rozmowa z kapłanem lub udział w rekolekcjach. Zdarzają się takie trudne sytuacje, z których człowiek długo nie może się podnieść. Należą do nich: utrata pracy, rozstanie z małżonkiem czy śmierć bliskiej osoby. Czasem człowiek buntuje się wtedy przeciw Bogu i schodzi z drogi wiary. Nie ma jednej uniwersalnej metody, by pomóc bliskiej osobie w przewyciężeniu kryzysu. Człowiek czuje się bezradny. Najskuteczniejsza jest modlitwa i zaufanie Panu Jezusowi. Tylko On może nam pomóc wyjść z każdej opresji. Trzeba wyciągnąć rękę do Chrystusa, a On wyciągnie z każdej głębin. Czasem trudne wydarzenia w naszym życiu ostatecznie pogłębiają później więź z Panem Bogiem.



Poniedziałek, 10 sierpnia – zakończenie pielgrzymki na Jasną Górę.

Tego dnia grupa pielgrzymów duchowych z naszej archidiecezji udała się autobusem na Jasną Górę. Wśród nich byli przedstawiciele naszej wspólnoty parafialnej – pani Irena i pan Jan. O godz. 7.30 pielgrzymi spotkali się na miejscu zbiórki przed Seminarium Duchownym. Ze względu na wymogi sanitarno-epidemiologiczne przed wejściem do autokaru wszystkim zmierzono temperaturę. Wszyscy też musieli mieć maseczki zasłaniające usta i nos. Nie przeszkodziło to w radosnym przeżywaniu pielgrzymki. Mimo braku kapłana przez całą niemal drogę pielgrzymi modlili się – odmawiali Różaniec, śpiewali pieśni maryjne. Do Częstochowy przyjechali o godz. 11.30. Najpierw udali się do Kaplicy Cudownego Obrazu, gdzie uczestniczyli w Eucharystii. Następnie udali się do Sali o. Augustyna Kordeckiego, by uczestniczyć w modlitwie uwielbienia, która trwała 1.5 godziny. Potem pielgrzymi mieli czas wolny do godz. 17.00. W drodze powrotnej pielgrzymi się modlili, wdzięczni za ten wyjątkowy dzień i wszelkie otrzymane łaski. Do Wrocławia przyjechali około godz. 20.00.

Sobota, 15 sierpnia – Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Podczas Mszy św. zostały poświęcone bukiety kwiatów, ziół, kłosów zbóż.

Poniedziałek, 17 sierpnia – uroczystość parafialna – odpust św. Jacka

W tym dniu w naszym kościele Eucharystia była sprawowana o godz. 11.00 i 18.00.

Do odpustu trzeba się dobrze przygotować. Ciekawe, że wszystkie przygotowania odbyły się w sposób, wydawać by się mogło, niezauważalny. Na pewno najważniejszym aspektem był sakrament pojednania. Wszystkie osoby, które chciały, mogły z niego skorzystać, gdyż Ksiądz Proboszcz – jak zawsze - pełnił dyżur w konfesjonale pół godziny przed każdą Mszą św.



By godnie podjąć przybywających na uroczystość księży, trzeba było odpowiednio przygotować salkę, w której miał być podany obiad oraz kuchnię. Grupa pań (nie tylko florystek) zatroszczyła się również o poczęstunek dla wszystkich uczestników sumy odpustowej. Panie upiekły więc wspaniałe ciasta i odpowiednio wcześniej podzieliły na porcje i przygotowały (zgodnie z wymogami sanitarnymi) tak, aby po zakończeniu Eucharystii każdy mógł pokrzepić siły porcją słodkości. We Mszy św. o godz. 11.00 uczestniczyło bardzo wiele osób. Warto w tym miejscu zauważyć, że nasz odpust wypadł w poniedziałek, który dla wielu osób była zwyczajnym dniem pracy. Pogoda była piękna, ale upał mógł stanowić przeszkodę dla wielu osób starszych.

Eucharystia była koncelebrowana przez jedenastu kapłanów. Byli to księża z Dekanatu Wrocław – Psie Pole. Obecny był również Ksiądz Dziekan Wiesław Karaś. Mszy św. przewodniczył ks. Andrzej Gerej, Proboszcz i Superior Domu Księży Misjonarzy we Wrocławiu przy ul. Krakowskiej.

Uroczysta suma odpustowa rozpoczęła się procesyjnym wejściem celebransów do świątyni. Kroczyli za krzyżem. Następnie Ksiądz Proboszcz powitał

zebranych, w szczególności księży – gości, których przedstawił parafianom. Podkreślił rangę uroczystości ku czci św. Jacka – najbardziej znanego z rodu Odrowążów, który wydał również takie czczone przez nas osoby jak bł. Czesław i bł. Bronisława. Przypomniął, że podczas tej Eucharystii są oni obecni w swych relikwiach i wizerunkach, a wraz z nimi św. Siostra Faustyna.



Kazanie wygłosił ks. Andrzej. Rozpoczął je od stwierdzenia, że żyjemy w „ciekawych” czasach, kiedy sprofanowane zostały wszelkie świętości: zarówno świątynie czy przedmioty otaczane czcią przez wierzących, jak i wewnątrz człowieka. Mimo że od czasów, w których żył św. Jacek, do naszej współczesności upłynęło osiem wieków można dostrzec duże podobieństwo. Wówczas Tatarzy napadali na chrześcijańskie miasta i bezczęścili miejsca święte. Św. Jacek,

który pełnił posługę w Kijowie, gdzie nie tylko głosił Słowo Boże, ale też pomagał ubogim, w obawie przed nadciągającym nieprzyjacielem i profanacją Najświętszego Sakramentu, zabrał z kościoła monstrancję oraz figurę Maryi. Jego postawa świadczy o odwadze i wierze w zwycięstwo Dobra, a nie bezbożnych barbarzyńców.

Ks. Andrzej wezwał do refleksji nad tym, co dziś chciałby nam przekazać św. Jacek. Zapewne wołałby: „Ratujcie Chrystusa! Zapraszajcie go do swego życia i nie zatrzymujcie dla siebie. Brońcie krzyża, znaku, *któremu sprzeciwić się będą*. Żyćcie zgodnie z wyznawaną wiarą, ocalcie życie w wierze”.

Św. Jacek pokazuje nam ponadto, jak poradzić sobie nawet w najtrudniejszej sytuacji. Mówi nam, byśmy się nie poddawali; zło zwyciężali dobrem i nie dali się zastraszyć – nie wierzyli, że zła jest więcej niż dobra. Zło jest wprawdzie agresywne, głośnie i bezczelne, ale nie należy się go bać. Św. Jacek widoczny na obrazie w ołtarzu naszego kościoła pokazuje nam, co jest NAJŚWIĘTSZE. Jest dla nas wyrzutem sumienia, bo jakże często uważamy monstrancję z Przenajświętszym Sakramentem czy figurę Matki Bożej za pewien symbol, za jeden z wielu

znaków plastycznych. Głos ludzi oburzonych na bluźnierstwa i znieważanie Eucharystii czy świętych wizerunków jest zagłuszany lub ośmieszany, zwłaszcza jeśli ktoś ośmiela się domagać kary dla bluźnierców.

Ks. Andrzej zachęcał do modlitwy do św. Jacka o odwagę do obrony wiary; męstwo konieczne do przyjęcia Chrystusa do swego życia tak, byśmy stali się dla Niego żywą świątynią. Na koniec kaznodzieja przywołał słowa z Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian: *Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy Bóg. Świątynia Boga jest świętą, a wy nią jesteście (1Kor 3, 17).*



Po Komunii Świętej, do której przystąpiło bardzo wiele osób, Ksiądz Proboszcz podziękował tym wszystkim, którzy przybyli na uroczystość odpustową oraz tym, którzy przyczynili się do jej przygotowania. Następnie wszyscy udali się na procesję z Najświętszym Sakramentem dookoła kościoła. Zostało odśpiewane *Te Deum*. Po powrocie do świątyni przez chwilę adorowaliśmy jeszcze Pana Jezusa. Ksiądz Andrzej pobłogosławił zebranych Najświętszym Sakramentem. Na koniec została odśpiewana pieśń „Boże, coś Polskę...”. Wychodzący z kościoła mieli okazję poczęstować się wypiekami naszych pań. Zostały przy

tym zachowane zasady higieny.

Sobota, 22 sierpnia – Msza św. odpustowa za zmarłych została odprawiona na cmentarzu parafialnym. Tego dnia była piękna pogoda, ale wiał tak silny wiatr, że zdmuchnął nie tylko świece, ale również kartki lekcjonarza, które pofrunęły na pobliskie groby. Konieczne było nieustanne przytrzymywanie obrusa. Zamiast świec na ołtarzu zapłonął znicz, którego użyczyła p. Danuta Knecht. Zagrożone porwaniem w powietrze były puryfikaterz i palka. Prawdziwym wyzwaniem było udzielanie Komunii wiernym. Mimo, że puszki z komunikantami były przysłonięte, trzeba było bardzo uważać, żeby podmuchy wiatru nie porwały Hostii.



Środa, 26 sierpnia – w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej Msza św. była koncelebrewana przez Księdza Proboszcza i ks. Rafała Kasprzaka. Po Ewangelii został uroczyście odczytany – przypomniany i złożony - akt poświęcenia Najświętszej Maryi Pannie w oparciu o Jasnogórskie Śluby Narodu. Tego dnia wraz z nami modliła się s. Felicja ze Zgromadzenia Sióstr Jadwiżanek.

Niedziela, 30 sierpnia – podczas Mszy świętej o godz. 11.00 do I Komunii Świętej przystąpiło czworo dzieci .



Grzesiowi, Nadi, Karolinie i Oliwierowi towarzyszyli rodzice, najbliżsi członkowie rodziny i s. Monika, która przygotowała grupę do pierwszego pełnego uczestnictwa w Eucharystii. Na początku Mszy św. Ksiądz Proboszcz powitał przybyłych na uroczystość, a rodzice udzielili dzieciom błogosławieństwa. Pierwsze i drugie czytanie mszalne przeczytali ojcowie. Na zakończenie Eucharystii Ksiądz Proboszcz prosił rodziców, by w dalszym ciągu dbali o formację religijną swych pociech: by razem z nimi przychodzili do kościoła, modlili się i rozmawiali na tematy związane z wiarą.

Tak będzie, jak Bóg da...

Wtorek, 1 września – Najświętszej Maryi Panny, Królowej Pokoju.

Wspominamy 81 rocznicę wybuchu II wojny światowej. Modlimy się o pokój na świecie. Tego dnia obchodzimy również Dzień Weterana i Światowy Dzień Modlitwy o Ochronę Stworzenia.

Wspomnienie bł. Bronisławy, której relikwie znajdują się w naszej świątyni.

Piątek, 4 września – pierwszy piątek miesiąca. Okazja do spowiedzi pierwszopiątkowej i adoracji Najświętszego Sakramentu.

Sobota, 5 września – św. **Matki Teresy z Kalkuty**, pierwsza sobota miesiąca – adoracja Najświętszego Sakramentu, zmiana Tajemnic Różańcowych.

Wtorek, 8 września – święto **Narodzenia Najświętszej Maryi Panny**

Środa, 9 września – bł. **Anieli Salawy**,
Światowy Dzień FAS

Niedziela, 13 września - rozpoczyna Tydzień Wychowania.

Poniedziałek, 14 września – **Podwyższenie Krzyża Świętego**

Czwartek, 17 września – **81 rocznica agresji ZSRR na Polskę**. To również **Dzień Sybiraka**

Piątek, 18 września – **Światowy Dzień Monitoringu Wody**.

A że nasza parafia położona jest nad rzeką Widawą, Czarną Wodą (Starorzeczem Odry), Kanałami – Żeglugowym i Powodziowym – dzień ten powinien być nam na swój sposób bliski. Warto też pomyśleć o tym, że tereny znajdujące się nad wodą powinny być odpowiednio zagospodarowane.



Aby pozyskać fundusze na kolejny etap rewitalizacji Swojczyckiego Parku Czarna Woda, weźmy udział w głosowaniu, które odbędzie się w dniach 18 września do 5 października. Głosować może każdy mieszkaniec Wrocławia, niezależnie od wieku. Głos można oddać za pośrednictwem internetu na **www.wroclaw.pl/wbo**

Niedziela, 20 września – Dzień Środków Społecznego Przekazu

Poniedziałek, 21 września – św. Mateusza Ewangelisty

Międzynarodowy Dzień Modlitw o Pokój.

Światowy Dzień Choroby Alzheimerera.

Zaledwie garstka wrocławian wie, że słynny lekarz i naukowiec ostatnie lata życia spędził we Wrocławiu. Alois Alzheimer przyjechał do Wrocławia w 1912 roku. Prace nad zdefiniowaniem choroby demencyjnej, dzięki którym wszedł do historii światowej medycyny i współczesnej świadomości zbiorowej, miał już wtedy za sobą. Zanim tu przybył, był znanym i cenionym w środowisku naukowym psychiatrą, choć jego nazwisko rozślawiły dopiero przypadki osób publicznych (jak choćby Ronald Reagan), które w drugiej połowie dwudziestego wieku zapadły na zdefiniowaną przez uczonę chorobę. Został dyrektorem miejscowej Kliniki Psychiatrycznej i Chorób Nerwowych, która mieściła się przy obecnej ulicy Bujwida. Spędził tu ostatnie 3 lata życia. Kiedy wybuchła I wojna światowa, uczony zainteresował się stanami zbiorowej euforii wojennej, powszechnej na początku nie tylko w Niemczech. Zajął się także efektami wojennej propagandy i poczucia niepewności, jakie przeżywała społeczność Wrocławia pod wpływem wojennych doniesień. Śledził zachowania członków rodzin tych, którzy walczyli na wojnie, ale naprawdę zaczął badać dopiero stan żołnierzy wracających z frontu z urazami psychicznymi.

Jego niewielka książeczka wydana w 1915 r. we Wrocławiu (wówczas Breslau), zatytułowana „Wojna i nerwy”, to rezultat tych obserwacji. Publikacja pierwszy raz wprowadziła opis zaburzeń funkcjonalnych, nazwanych później zespołem

stresu pourazowego. Jest to jednocześnie ostatni druk zwarty, jaki doktor Alzheimer opublikował za życia.

Środa, 23 września – św. Ojca Pio

Piątek, 25 września – Światowy Dzień Farmaceuty. Tymczasem w naszej parafii jest tylko jedna apteka. Nie możemy napisać, gdzie, bo może to być uznane za niedopuszczalną kryptoreklamę.



Sobota, 26 września – tego dnia warto rozpocząć nowennę za wstawiennictwem św. Siostry Faustyny, której relikwie znajdują się w naszym kościele. Każdego dnia módlmy się więc następującymi słowami:

Miłosierny Panie, słowami świętej Faustyny i wraz z nią proszę, abyś moje życie przemienił w miłosierdzie.

„Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie; niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich. Dopomóż mi, Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich, i przychodziła im z pomocą. Dopomóż mi, Panie, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich.

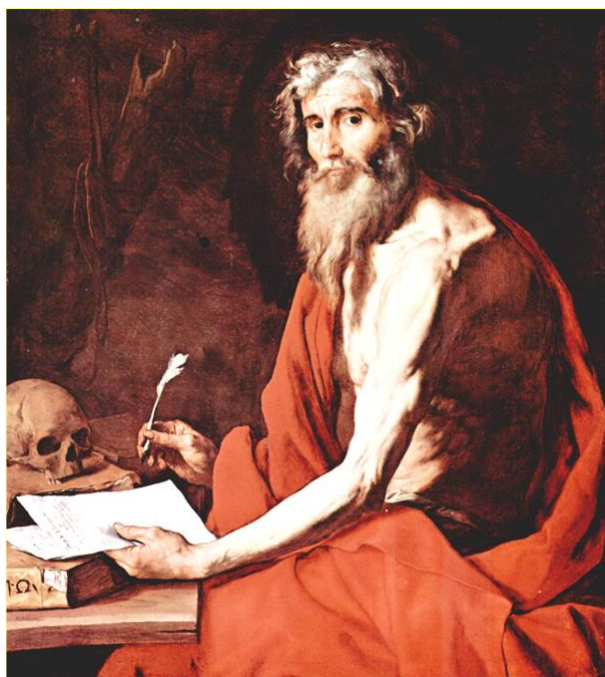
Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia. Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym tylko umiała czynić dobrze bliźniemu, a na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace. Dopomóż mi, Panie, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Prawdziwe moje odpocznienie jest w służności bliźnim. Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi, o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się w najmiłosierniejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój. Jezu mój, przemień mnie w siebie, bo Ty wszystko możesz” (Dz. 163).

Niedziela, 27 września – Międzynarodowy Dzień Migranta i Uchodźcy

Wtorek, 29 września – Świętych Archaniół: Michała, Gabriela i Rafała

Środa, 30 września – św. Hieronima

Żył na przełomie IV i V wieku. Był kapłanem. Odznaczał się encyklopedyczną



wiedzą, umiłowaniem ascezy, pracowitością, gorącym przywiązaniem do Kościoła, czcią do Matki Bożej, a przede wszystkim umiłowaniem Pisma Świętego. Współcześni mu odnotowali jednak, że miał wybuchowy charakter.

Był niezwykle błyskotliwym świętym, co przysporzyło mu wiele wrogów. Św. Hieronim przetłumaczył całe Pismo Święte z języków oryginalnych (greckiego i hebrajskiego), na łacinę. Przekład ten, znany jako Wulgata, wciąż należy do znaczących tekstów biblijnych Kościoła rzymskokatolickiego i jest jego oficjalnym tłumaczeniem.

Św. Hieronim zwykł mówić: „Nieznajomość Pisma Świętego to nieznajomość Chrystusa”.

Ale również powiedział: „Unikaj pochwał pochlebców i szkodliwych i fałszywych pochlebstw,

jakby zarazy duszy. Nie ma nic, co by tak łatwo psuło dusze ludzkie, i nic, co by zadawało duszy tak słodkie i niebolesne rany”.



Zapewne wielu z nas zechce dzielić radość rodziny Kacpra Dawca, jeszcze niedawno naszego parafianina, od kilku lat zamieszkałego w Kątach Wrocławskich, który w tym roku wstępuje do Wyższego Seminarium Duchownego. Otoczmy go naszą modlitwą, aby dobrze rozeznał swoje powołanie i wytrwał na tej drodze. Kacper zdał egzamin wstępny z wiedzy teologicznej, odbył rozmowę kwalifikacyjną i w najbliższych dniach pojedzie do Domu Formacji Stałej Kapłanów w Sulistrowiczkach, gdzie spędzi 2 tygodnie – okres propedeutyczny, po którym zostanie ostatecznie przyjęty na pierwszy rok studiów.

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się, aby zasoby planety nie były rozgrabiane, lecz dzielony w sposób sprawiedliwy i pełen szacunku.

- Za katechetów i duszpasterzy młodzieży o znajdowanie nowych dróg ewangelizacyjnych, skierowanych do młodego pokolenia.
- Za nauczycieli i uczniów o wszelkie potrzebne łaski w nowym roku szkolnym.
- O ustanie pandemii koronawirusa.
- O pokój na świecie, aby nigdy nie powtórzyła się tragedia II wojny światowej.
- Za Stanisława Krzysztofa o zdrowie, ulgę w cierpieniu i wszelkie potrzebne łaski z okazji 60 urodzin, oraz o niezbędne siły dla jego małżonki Doroty.
- O zbawienie dla pomordowanych w I i II wojnie światowej.
- O zdrowie i błogosławieństwo Boże dla naszego zacnego Księdza Proboszcza.
- O zdrowie dla papieża – seniora Benedykta XVI i wszelkie łaski Ducha Świętego dla papieża Franciszka.
- Za dzieci pierwszokomunijne o obfitość łask Bożych.
- O dar Nieba dla wszystkich kapłanów katolickich i pastorów ewangelickich oraz dobroczyńców i osoby zaangażowane w szerzenie na terenie naszej parafii Słowa Bożego.
- O zdrowie i opiekę Maryi Niepokalanej dla Grażyny i dla Józefa.
- O wszelkie dobro dla Sióstr Franciszkanek, o skuteczne rozwiązanie wszelkich problemów i o obfitość łask dla s. Rafaeli z okazji imienin.
- O zdrowie i pokój wewnętrzny dla Łucji i Henryka z Chrzastawy i ich bliskich.
- O wieczny odpoczynek w Domu Ojca dla ks. Krzysztofa Rutkowskiego.
- Za wszystkich, którzy troszczą się o naszą świątynię parafialną, obrusy ołtarzowe, teren kościelny, cmentarz i grób ks. Edwarda Zborowskiego.

RYCERZE ŚW. JACKA

Panowie mieli wyjątkowo dużo pracy przy porządkowaniu cmentarza oraz terenu przykościelnego. Rycerze św. Jacka kosili trawę i dzielnie walczyli z powojem, który rozpanoszył się i dusił rośliny ozdobne.

GRUPA FLORYSTYCZNA

Przed odpustem św. Jacka panie Florystki miały mnóstwo pracy. I nie chodzi tylko o to, że ołtarze w kościele zostały ozdobione białymi storczykami. Trzeba było również zająć się klombami wokół kościoła. Panie troszczą się o nie na co

dzień, ale przed tak ważną uroczystością parafialną poświęciły temu więcej czasu niż zazwyczaj. Należy zauważyć, że w tych dniach panowały niemiłosierne upały. Nie jest tajemnicą, że Florystki wraz z Paniami Wspomagającymi zajęły się również organizacją poczęstunku dla parafian i goszczących u nas księży. No, a później, wiadomo, porządkami. Cóż, każda pani domu wie, ile wysiłku trzeba włożyć w przygotowanie imienin. A to były wszak imieniny naszego Patrona.

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



Podczas Mszy św. pierwszokomunijnej w dniu 30 sierpnia Ksiądz Proboszcz zachęcał chłopców, by zostali ministrantami. Ministrant jest pomocnikiem przy sprawowaniu Mszy świętej i podczas innych nabożeństw liturgicznych. Ministrant przez służenie wskazuje, że każde nabożeństwo liturgiczne sprawowane w kościele, jest nie tylko sprawą kapłana, lecz sprawą całej parafii i wszystkich wiernych!

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



Kajetan Furmański

Stanisław Ignacy Kędzia

Stanisław Mateusz Lindert

Gniewomir Tadeusz Mazur

Leon Mikołajczak

Jakub Szczypel

Dobromiła Maria Środa

Beniamin Arkadiusz Starczewski

Tymoteusz Leon Krupa

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.

Do I Komunii Świętej przystąpili:



Grzegorz Łyskawka

Nadia Domowicz

Karolina Walaszek

Oliwier Krasocha



Małżeństwo zawarli:

Kamil Krzysztof Matuszczyk z Katarzyną Zarębską

Nowożeńcom życzymy wielu łask Bożych w życiu małżeńskim.



Do Domu Ojca odeszli:

Antonina Andruchowicz

Marian Napierała

Leonarda Agneża

Zbigniew Buchta

Stanisław Bender

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...



Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Zakładka – U św. Jacka



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru

